

Z okazji premiery autobiografii Francesco Tottiego, Wydawnictwo SQN organizuje konkurs, w którym do wygrania jest koszulka Giallorossich z sezonu 2018/19. By stać się jej posiadaczem, wystarczy zrobić sobie zdjęcie z książką „Kapitan”.

Weź udział w konkursie: www.idz.do/asroma-konkurs

Książka dostępna jest także w wersji limitowanej z gadżetami. Przeczytaj dodatkowy darmowy fragment i zamów autobiografię na: www.idz.do/asroma-totti

Fragment książki:

Vito włączył radio, wszystkie prywatne stacje nadają na żywo z Awentynu, „ponieważ Totti został namierzony w jednej z restauracji w tej okolicy”. Namierzony? A co ja jestem? Poszukiwany? Odpowiedź brzmi „tak”. Ludzie zaczynają naciskać na ciężkie, drewniane drzwi restauracji, które właściciel wcześniej zamknął. Bardzo ostrożnie wychylam się z drugiej strony – lepiej osłoniętej – żeby wy badać sytuację, i pomimo że przecież znam Rzym i jego instynkty, jestem wstrząśnięty. Tam, na dole, jest prawdziwy rój ludzi, jakieś 5000 osób, i każda ma na sobie koszulkę Romy. Via Marmorata jest całkowicie zablokowana, naprawdę nie wiem, jak się stąd wydostanę.

Ratuje nas właściciel restauracji. Bierze mnie, Angelo, Vito oraz Riccardo, i zaprowadza nas na tyły tarasu, w miejsce najbardziej odległe od ulicy. Jest tam stromy wał, a na jego szczycie wysoki na dwa metry mur z kolcami. „To jedyna droga ucieczki, po drugiej stronie jest Papieski Instytut Liturgiczny Świętego Anzelma. O tej porze w ogrodzie nie będzie nikogo. Musicie wspiąć się na wał, przeskoczyć przez mur tutaj, a potem z drugiej strony, żeby się wydostać. Podam waszym ludziom adres, żeby mogli tam na was czekać z samochodami”. Pomysł jest szalony, ale z pewnością mniej szalony niż wyjście na ulicę i stawienie czoła pięciu tysiącom kibiców. Podwijamy rękawy. W całej sytuacji jest coś dramatycznego, ale jednocześnie niezmiernie komicznego. Wspinam się na wał jako pierwszy. Obsuwam się kilka razy, nie zjeżdżając jednak do punktu wyjścia, i po kilku minutach trzymam się muru, pomagając pozostałym, którzy dopiero wchodzą. Kiedy wszyscy jesteśmy pod murem, Riccardo robi z dłoni drabinkę i mnie podsadza. Przez długą chwilę ze szczytu obserwuję krajobraz po drugiej stronie. Nawet w ciemnościach widać, że park jest piękny. Na szczycie muru jest kilka zaostrzonych prętów, na które trzeba uważać, ale na szczęście nie ma o wiele bardziej niebezpiecznych odłamków szkła. Wciągam na górę Riccardo. Vito i Angelo są już na swoich pozycjach.

– Gotowi?

– Gotowi.

– Skaczemy?

– Skaczemy. Oby tylko teraz nie pojawił się jakiś ksiądz ze strzelbą...

Łądujemy na miękkiej, świeżo skoszonej trawie. Choć staramy się nie hałasować, zduszone śmiechy są nieuchronne. W świetle księżycy w pełni idziemy przez wielki park zgięci w pół jak na filmach. Jakbyśmy w ten sposób byli mniej widoczni.

Przechodzimy przed głównym wejściem do pięknego, zabytkowego budynku. Prawie mi przykro, że tak szybko musimy sobie iść, ale Vito już jest obok bramy wjazdowej,

która wychodzi na piazza dei Cavalieri di Malta. Tam gdzie jest ta sławna dziurka od klucza, przez którą widać watykańską kopułę.

- Kim jesteście? Czego chcecie? - odzywa się nagle stanowczy głos. Odwracam się. Z małych drzwiczek, które otworzyły się w wielkim wejściu głównym, wychodzi zakonnik. Ma na sobie habit, a ja zastanawiam się, czy jest kapucynem. Odruchowo podnoszę rękę, choć widzę od razu, że, na całe szczęście, nie jest uzbrojony.

- Nic złego nie robimy. Staramy się tylko wyjść. Byliśmy w restauracji Consolini... - Zdaję sobie sprawę, że żadne wyjaśnienie nie będzie wiarygodne. Chyba że...

- Ależ ty jesteś Totti! - Tak, ojczy, bracie, nie wiem, jak mam się do pana zwracać. Jestem Totti, a przed restauracją czeka pięć tysięcy kibiców, którzy chcą mnie pożreć. Uciekliśmy przez wasz park, proszę wybaczyć, ale nie widzieliśmy innego wyjścia.

Zakonnik chichocze, zbliża się i spogląda mi w twarz z miną zadowolonego kibica.

- Chodźcie, chodźcie. Otworzę wam bramę.

Po drugiej stronie jest już mój tata w samochodzie. Czeka z włączonym silnikiem.

- Cześć, Totti, cześć - zakonnik ściska mnie, a ja odwzajemniam uścisk.

O książce:

Zadebiutował w Serie A, mając zaledwie 16 lat. Kiedy marcowego popołudnia 1993 roku wchodził na boisko w Brescii, kibice nie mogli wiedzieć, że oto oglądają przyszłą legendę włoskiej piłki. Jego kariera szybko nabrała rozpędu: pierwsze derby, pierwsza bramka, pierwsze trofea. A wszystko to mogło zakończyć się o wiele wcześniej, gdyby prezydent Franco Sensi nie odwołał w ostatniej chwili jego transferu do Sampdorii.

W tej książce Francesco Totti przedstawia historię swojego życia - od dzieciństwa upływającego pod znakiem nieśmiałości i lęku, po scudetto, dwa Superpuchary Włoch i mistrzostwo świata z reprezentacją swojego kraju. Il Capitano opowiada też o groźbach pod adresem sędziego po przegranym meczu z Koreą na mundialu w 2002 roku, Luciano Spallettim czającym się na niego w ciemnościach hotelowego korytarza, więźniu, który dobrowolnie został dłużej za kratkami, by mieć możliwość spotkania swojego idola, i o wielu innych wydarzeniach ze swojej wspaniałej kariery. Szczera, prawdziwa, anegdotyczna. Wyjątkowa autobiografia, która udowadnia, że Totti to ktoś więcej niż piłkarz.

Totti znaczy kapitan.

Autorzy: Francesco Totti, Paolo Condò

Data wydania: 12 czerwca 2019 r.

Tłumaczenie: Ewelina Gałdecka (Kaisa)

Cena okładkowa: 42,99 zł

Liczba stron: 416

Autor: majkel